

„Ignorancja zabija dziennikarstwo międzynarodowe”

— panel dyskusyjny z udziałem **Bartosza Węglarczyka**

O kryzysie na rynku mediów, tabloidyacji życia publicznego i przyszłości zawodu dziennikarza debatowali uczestnicy panelu dyskusyjnego „Dziennikarstwo międzynarodowe w dobie globalizacji”, zorganizowanego w sobotę, 21 stycznia 2012 r., w Sali Rady Wydziału Studiów Międzynarodowych i Politologicznych. Gościem specjalnym spotkania był **Bartosz Węglarczyk**.

Redaktor naczelny miesięcznika „Sukces” i współprowadzący „Dzień dobry TVN” przyjechał do Łodzi na zaproszenie studentów dziennikarstwa międzynarodowego. W wystąpieniu zatytułowanym *Jak globalizacja wykończy dziennikarstwo i jak je uratuje?* przedstawił zagrożenia i szanse dla rozwoju zawodowego żurnalistów piszących o wydarzeniach na świecie. Sam Węglarczyk został specjalistą w tej dziedzinie dość przypadkowo. *Zadzwoił do mnie redaktor naczelny i zapytał, czy mam w domu paszport. Trzy godziny później siedziałem już w samolocie do Moskwy, gdzie zaczynał się pucz Janajewa* – opowiadał obecny szef „Sukcesu”. Wyprawa do Rosji przesądziła o dalszej karierze Węglarczyka. Był on korespondentem „Gazety Wyborczej” w Moskwie, Brukseli i Waszyngtonie, przez wiele lat zasiadał także w fotelu szefa działu zagranicznego tego dziennika.

Zdaniem gościa specjalnego panelu, tematami międzynarodowymi ciężko jest się przebić w polskich mediach. Polacy chętniej sięgają po wiadomości z kraju. *Mimo naszych ciągłych jęków o przepychankach słownych między politykami, to właśnie ich oglądamy. TVN FAKTY już dawno zrezygnowały z oddzielnego bloku zagranicznego, bo oglądalność serwisu wtedy bardzo spadała. My przypominamy sobie o świecie w takich dniach jak 11 września, na co dzień zagranica nas w ogóle nie interesuje* — stwierdził Bartosz Węglarczyk.

Inną kwestią jest brak kompetentnych żurnalistów, którzy potrafiliby rzetelnie przybliżyć odbiorcom tematykę światową. *Dziennikarstwo międzynarodowe zabija ignorancja. Ryszard Kapuściński przed wyjazdem do jakiegoś kraju czytał o nim wszystko, co mu wpadło z ręce — od Tolstoja do gazetek zakładowych. Dziś polski dziennikarz leci na misję do Afganistanu czy Iraku i nie zna ani tego kraju, ani ludzi, ani kultury, nie ma też podstawowych informacji o wojskowości. Poza tym, Polacy coraz lepiej znają języki obce, do wielu informacji potrafią dotrzeć sami i ciężko jest ich zaskoczyć ciekawym tematem* — powiedział naczelny „Sukcesu”.

Po wykładzie Bartosza Węglarczyka prowadząca panel Aleksandra Olejnik zaprosiła do dyskusji pozostałych gości: **dr Barbarę Mrozińską-Badurę** (prezes Zarządu Telewizji TOYA), **Jacka Grudnia** (dziennikarza TVP Łódź), **Michała Kacewicza** (dziennikarza „Newsweeka Polska”), **Pawła Lutego** (dziennikarza Forbes.pl) oraz **Krzysztofa Babija** (dziennikarza Polskiego Radia Łódź). Jako jedną z największych bolączek współczesnego dziennikarstwa paneliści zgodnie wskazali zjawisko tabloidyzacji mediów. *Globalizacja jest niebezpieczeństwem. Wydawcy wychodzą z założenia, że „musi się coś dziać” i prezentują często nie do końca sprawdzone informacje* — tłumaczyła dr Mrozińska-Badura. *Największe na świecie gazety to tabloidy. Jeśli w Polsce ktoś mówi, że nie czyta Pudelka, to kłamie. „Gazeta Wyborcza” mogłaby nie pisać o Dodzie, ale wtedy jej nakład leciałby na łeb, na szyję* — argumentował Węglarczyk.

Zdaniem naczelnego „Sukcesu” winni takiego stanu rzeczy są sami czytelnicy, którzy wybierają lekturę lekką, łatwą i przyjemną. *Media idą w mainstream, bo tego chce odbiorca. Gdy na pierwszej stronie „Gazety” zamieściliśmy zdjęcia z Darfuru, sprzedaż była bardzo niska. Proszę uwierzyć, wydawcy woleliby mieć poważne niusy, ale oglądalność idzie wtedy bardzo w dół* — wyjaśniał wieloletni redaktor dziennika Agory. Z tezą Węglarczyka zgodził się Michał Kacewicz: *Trzy najgorzej sprzedające się numery w historii polskiego „Newsweeka” miały na swoich okładkach tematykę zagraniczną* — mówił. Przywołana została także anegdota, w której brukselski dziennikarz jednej ze stacji radiowych przebił się z wiadomością o „niedogotowanych ziemniaczkach”, które zjadł na obiad prof. Jerzy Buzek. Ta informacja stanowiła dla jego szefów ciekawszy materiał niż rzetelna, reporterska relacja z prac unijnych instytucji. *Dziennikarstwo międzynarodowe przypomina mi trochę „Kabaret Starszych Panów”. Dzisiaj nie przetrwałby nawet Kapuściński* — powiedział Jacek Grudzień.

Innym palącym problemem jest kryzys ekonomiczny, który nie oszczędził również mediów. *Edward Miszczak* (dyrektor programowy TVN — przyp. red.) *ceni poważne informacje, mogą z nim godzinami rozmawiać o tym, co się dzieje na świecie. Musi on jednak pamiętać, że ma iluśtam ludzi, którym musi wypłacić pensje, dlatego na głównej antenie zostawił tylko „Fakty”, a publicystykę umieścił w kanale informacyjnym* — tłumaczył Bartosz Węglarczyk. Związany przez wiele lat z „Gazetą” dziennikarz opowiadał również o tym, jak jako szef działu zagranicznego próbował otworzyć w Singapurze biuro dziennika. Niestety, okazało się to za drogie. *Dzisiaj dla polskich mediów pracuje na świecie około 20 korespondentów. Nie liczę tych, którzy mieszkają w jakimś kraju i prowadzą tam firmy, a dziennikarzami są z doskoku* — powiedział Węglarczyk.

Niski poziom prezentowanych w mediach treści bierze się nie tylko ze słabego przygotowania merytorycznego żurnalistów, ale też z cięcia etatów. *Kiedyś w gazecie tekst był czytany przez cztery osoby, teraz przez co najwyżej dwie. Jeśli koncerty muszą na czymś oszczędzać, to najpierw rezygnują właśnie z korekty. To powoduje, że w artykułach można znaleźć błędy ortograficzne, gramatyczne, a nawet rzeczowe* — przyznał Michał Kacewicz. — *Pracuję w tym zawodzie już 20 lat i nigdy jeszcze nie było aż takiego kryzysu* — stwierdził Jacek Grudzień.

Wizja zaprezentowana przez uczestników debaty z pewnością nie napawa optymizmem. Czy jednak musi zisnąć się czarny scenariusz, w którym bańka z napisem „tabloidyżacja” nigdy nie pęknie, „Newsweek” stanie się lekturą tylko dla profesorów, a ewenementy pokroju „Dużego Formatu” i „Tygodnika Powszechnego” znikną z rynku, bo Polacy wybiorą „Fakt” i Pudelka? Okazuje się, że wcale nie musi tak być. *Wszystko zależy od tego, jakie będą trendy, jak będzie się kształtowała moda. Jeśli chodzi o dziennikarstwo międzynarodowe będzie zapewne tak, że reporterzy będą siedzieć w Warszawie i w razie ważnych wydarzeń pojedą zagranicę tak, jak dzisiaj jadą do Kielc* — prognozował Jacek Grudzień. — *Czasy korespondentów zagranicznych minęły bezpowrotnie, niedawno zrezygnowała z nich „Rzeczpospolita”. Jest jednak szansa, że tendencje będą się zmieniać i stałą korespondencję zastąpią np. wyjazdy sponsorowane* — dodał Bartosz Węglarczyk.

Paneliści zachęcali studentów dziennikarstwa, aby dalej kształcili się w tym kierunku. *Nie trzeba rezygnować z marzeń, chociaż często realizuje się je niszowo, na własną odpowiedzialność* — powiedział prof. Tomasz Domański, dziekan WSMiP. *Dobrze jest, jeśli zdobywa się doświadczenie w zakresie dziennikarstwa na takim kierunku, jak dziennikarstwo międzynarodowe. Coraz mniej jest korespondentów, którzy potrafią kompetentnie pisać o zagranicy* — przekonywała dr Barbara Mrozińska-Badura. *To najlepszy zawód, jaki można wykonywać. Trzeba być tylko ciekawym świata i ludzi. Warsztatu można się nauczyć* — stwierdził Bartosz Węglarczyk.

Tekst i foto: Bartosz Nowakowski, WSMiP.



Uczestników panelu dyskusyjnego powitała Aleksandra Olejnik. Na zdjęciu z gościem specjalnym spotkania, Bartosz Węglarczykiem.



Redaktor naczelny „Sukcesu”, Bartosz Węglarczyk, przedstawił słuchaczom swoją wizję przyszłości zawodu dziennikarza międzynarodowego.



Uczestnicy debaty (od lewej): Krzysztof Babij, Michał Kacewicz, Jacek Grudzień.



Uczestnicy debaty (od lewej): Bartosz Węglarczyk, dr Barbara Mrozińska-Badura, Paweł Luty.



W dyskusję aktywnie włączyli się także studenci.



Dziekan WSMiP, prof. Tomasz Domański, opowiadał Bartoszowi Węglarczykowi o planach rozwoju Wydziału.



Zaproszeni przez studentów przedstawiciele mediów debatowali o problemach, z którymi musi zmierzyć się dziennikarstwo międzynarodowe.